Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 25 lutego 1923 r. Nr. 9.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.	Cena numeru 200 Mk.
Kwartalnie . . . . . . 2000 Mk.		Cena ogłoszeń:
Za granicą . . . . . 4000 Mk.		Cała strona . . . . . 80 000 Mk.
Do Ameryki rocznie . . 2 dol.		Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Słów kilka o naszej polityce.

Nie będzie to rzeczą nową, gdy powiem, że jeszcze tak źle jak obecnie, nie było nigdy w odrodzonej Polsce.

Pieniądz spada z dnia na dzień w sposób wprost zawrotny. Drożyzna coraz bardziej szaleje. Nikt nie jest w stanie przeprowadzić jakiejkolwiek kalkulacji, wszelkie rachuby wywracają się jak domki z kart, przez dzieci budowane.

Obuwie i bielizna dla wielu, bardzo wielu rodzin staje się już luksusem, prawie niedostępnym. Niemożliwem wprost staje się zakupienie bodaj jednego na rodzinę ubrania, fury drzewa na opał lub paru grudek węgla.

Ten, co pracował i oszczędzał całe życie, traci nieraz za parę dni połowę swojego mozolnego dorobku przez gwałtowny spadek pieniądza. Oszczędność przestała być cnotą, a stała się karą i plagą dla oszczędzającego.

Na wsi polskiej panika, niepewność, przerażenie. Każdy pyta, co za tydzień, co za miesiąc, a co za rok będzie i nikt na to nie znajduje odpowiedzi, choć każdy widzi, że jest tak źle, że gorzej być nie może.

Nie przesadzę, jeśli powiem, że 90% ludności wiejskiej stoi na brzegu nędzy i przepaści.

Tej wsi, o której do niedawna jeszcze pisano w gazetach sążniste artykuły o niezmiernych, wprost bajecznych jej bogactwach, na którą jeszcze dziś zwala się winę drożyzny, a która drży o swoje jutro, która jest przepełniona na półnagimi żebrakami, żyjącymi z obcej łaski, czego od lat dziesiątek nie było, w której ginie się masowo z powodu braku lekarza, na którego rzadko kogo stać, gdzie grasują masowo nagminne choroby w sposób wprost przerażający, a władza wcale się o to nie troszczy, fizyk zaś zagląda tam z obowiązku zwykle po śmierci pacjenta, — tej wsi grozi doszczętna zagłada.

Ludność miejska, a przynajmniej jej ogromna większość, znajduje się w tem samem położeniu.

Wzrost ceny żywności, brak mieszkań, wyzysk przez pośredników, brak pracy i zarobku są plagą coraz więcej ludność tę dręczącą. Biedny i uciśniony zawsze szuka sprawcy swojego nieszczęścia, a szuka także dróg i sposobów wyjścia.

Z biedy ludzkiej korzystają złe duchy, korzystają demagodzy, a często też i spekulanci polityczni.

Ci też nie wnikając w rzecz głębiej, wmówili w ludność miejską, że jej niedoli winna tylko wieś, ta dziadowska wieś, której ludność ledwie dysze, z małymi tylko wyjątkami, a którą spotykają zarzuty i obelgi, a często daleko idące nawet urzędowe szykany.

Wsi także tłumaczy się często, że winę jej nędzy ponosi miasto, ponoszą urzędnicy tam siedzący, traktujący chłopa jak murzyna. Opowiada się o pełnych kawiarniach i teatrach, o grach w karty, ubiorach, balach i tańcach, do szaleństwa dochodzących.

Z obwinienia wzajemnego rodzi się zawiść, wygrażanie sobie pięściami; potęgują się antagonizmy społeczne, partyjne. **Niszczy się siły społeczne, uniemożliwia współdziałanie tych czynników, które są do tego powołane, aby wspólną budowę coraz wyżej wznosić, a nie druzgotać.**

Wiem o tem dobrze, że wieś nie może budować swojej przyszłości na walce z miastem, miasto zaś nie może być obozem warownym, zamkniętym w sobie, strzelającym zatrutemi strzałami w stronę wsi. Okopy te sztuczne muszą być usunięte, jeśli ma nastąpić poprawa.

Inni nareszcie wiążą to zło z naszą sytuacją polityczną i rzucają bez namysłu twierdzenie, że jeżeli utworzy się większość sejmowa i rząd na niej oparty, to wszystko momentalnie się zmieni.

Wobec tego, że od „Piastowców“ w znacznej mierze zależy utworzenie i większości i rządu, utarło się przekonanie, że wina złego, jeśli nie w całości, to w znacznej części leży po naszej stronie..

Słyszy się zarzuty, że bronimy chłopów od podatków i ciężarów, że schlebiamy ciemnym masom, nie mającym pojęcia o obowiązkach wobec Państwa i że to wstrzymuje nas od stanowczego kroku, ratującego i ludność i Państwo.

Od spełnienia naszych obowiązków się nie uchylamy, nikogo, a więc i chłopów, nie myślimy bronić przed obowiązkami wobec Państwa i społeczeństwa, chcemy dać Państwu co mu się od nas należy, ale nie chcemy sami żyć iluzjami, ani też karmić niemi drugich.

Wiemy, że sam frazes, hasło, ani poklask nie są wystarczające, **chcemy tę większość,** do której dążymy, **oprzeć na mocnym fundamencie, programie realnym i wykonalnym.**

Wincenty Witos.

——:—:——

Państwowa i ludowa polityka Thugutowców.

W czasie rozprawy nad programowem oświadczeniem prezesa Rady Ministrów p. Sikorskiego, Białorusin poseł Taraszkiewicz powiedział publicznie w Sejmie: że jedynie tylko Thugutowcy dostali część głosów ludności białoruskiej, gdyż obiecali tej ludności rozdać ziemię, do Polaków należącą i nadać jej autonomję terytorjalną.

Sejm wysłuchał tego z oburzeniem, niektórzy Thugutowcy milczeli, a Rudziński i kilku z nim jeszcze bili zawzięcie brawa.

W parę dni po tem strasznem oskarżeniu Thugutowiec Ballin podpisał wniosek, żądający zaprzestania wszelkiej parcelacji na Kresach na rzecz polskich chłopów, wyrzucenia osadników Polaków tam już osiadłych i rozdania ziemi bezpłatnie pomiędzy ludność nie polską.

Powtarzam — rozdanie ziemi bezpłatnie w ręce nie polskie.

Wnioski te noszą datę 25 stycznia 1923 roku. Wcześniej jeszcze p. Kosmowska, będąca podobno mózgiem „Wyzwolenia", ofiarowała wspaniałomyślnie Ukraińcom wielkie połacie Polski po tej stronie Bugu.

Nauka Thugutowców nie poszła w las, bo oto Ukraińcy uważają już za swoją całą Małopolskę wschodnią, Podlasie, owe męczeńskie Podlasie i Chełmszczyznę podobno z Lublinem.

Owocem tej bezmyślnej, szalonej polityki łobuzerskiej, jest mowa p. Łuczkiewicza, agitatora bolszewickiego, wypowiedziana dnia 10 lutego b. r. w Sejmie, w której sprzeciwił się udzieleniu kredytów na potrzeby miasta Lwowa, z tego powodu, że **Małopolska wschodnia do Polski nie należy.**

W Sejmie zerwała się burza protestów, tylko Thugutowcy zawzięcie milczeli.

Nic dziwnego, przemawiał ich sojusznik, a niezawodnie mówił po ich myśli.

Rozważcie sobie te fakty chłopi, tak zwolennicy, jak i przeciwnicy Thugutowców, rozważcie wy, coście się rwali do Polski i do wolności, coście przelali morze krwi i dali stosy ofiar, co to jest i dlaczego.

Autonomja terytorjalna, to jest proste oderwanie od Polski połowy jej ziemi, to rzucenie na pastwę dzikiego ucisku ludności polskiej, która tam od wieków zamieszkuje, to rozbiór Polski, tem gorszy, że dobrowolny. To zamknięcie wam drogi na wschód, to duszenie was na tych zagonach, które już dzisiaj nie dają wam nawet nędznego utrzymania.

A rozdanie ziemi polskiej i to za darmo i wyrzucanie osadników polskich, to już musi i rozbrajać i do wściekłości doprowadzić.

Rozbrajać, — bo trudno sobie wyobrazić, ażeby w Polsce było polskie stronnictwo, mające klepki w porządku, któreby mogło na chwilę o czemś podobnem pomyśleć, — a z drugiej strony przecież można się żółcią zalać, jak się widzi, że tak jest rzeczywiście.

I pomyśl sobie teraz ty chłopie polski, coś się krwawił we wojnie światowej, coś potem kosztem swojego życia, krwi i mienia uwolnił wielkie połacie dawnej Polski od jarzma moskiewskiego i bolszewickiego, na coś to robił?...

Ty żołnierzu-osadniku, którego tam umieszczono na Kresach, na kawałku ziemi i to ziemi polskiej, postawiono jako stróża, ażebyś wśród najcięższych warunków pilnował dobra i całości Państwa, ty masz być ztamtąd wyrzucony, pozbawiony tej ziemi i kawałka chleba, wyrzucony przez politykę niby ludowego stronnictwa.

Ty osadniku cywilny, który nie mogąc znieść ciasnoty na Zachodzie, przeniosłeś się tam i za grosz własny kupiłeś polską a nie inną ziemię, masz ulegnąć temu samemu losowi?...

Ty, coś jest w wolnem Państwie Polskiem, dzięki tej robocie, zamiast pomocy i opieki, będziesz drżał codziennie, nie wiedząc, czy ogniem nie zapłonie twoja marna siedziba, albo czy mord nie skróci twego młodego życia?...

Pomyślcież wy, tu w tej rdzennej Polsce nad tem, szczególnie wy, co głosując na listę „Wyzwolenia", daliście podstawę do tej strasznej i zgubnej roboty.

Wprawdzie do was ona jeszcze nie doszła, ale jak tak dalej pójdzie, to „Wyzwoleńcy" gotowi oddać i Lublin i Zamość, a może w końcu dla miłej zgody i Warszawę.

Trudno zrozumieć, co tam jeszcze zrobią Bartle, Gaszyńscy, Nowiccy, Łypaszewicze, którzy zapewne nie zatracili polskiego sumienia i poczucia obowiązku, a którym towarzystwo Sanojców, Rudzińskich, Wojewódzkich i Balinów nie bardzo do twarzy. Odpowiedzialność za wszystko musi przecież spaść na nich.

Czyja wina i czyje rządy?

Kler wyższy i niższy, szlachta i magnaterja, biurokraci i fabrykanci, ciągnąc za sobą cały długi ogon ciurów, poszli zwartą ławą przy wyborach, ażeby zgnieść nasze stronnictwo, obiecując wszystkim potem raj na ziemi.

Odrębną ścieżką, jakkolwiek za wspólną umową, — szło do tego samego celu stronnictwo katolicko-ludowe. Szło tylko po to, ażeby zmylić czujność chłopów i wyłudzić ich głosy.

Sami widzicie, że zaraz po wyborach wstąpili do stronnictwa, w którym siedzą najwięksi wrogowie chłopów — Cieńscy, Dubanowicze, Czartoryscy. Ci Cieńscy, którzy biednym chłopom odebrali zarobek, odebrali możność kupienia kawałka drzewa, którzy pozwalają swoim leśnym strzelać do nich jak do dzikiej zwierzyny.

Weszli tam po to, ażeby obronić majątki magnatów — Sanguszków, Götzów, Potockich, Stadnickich, Lubomirskich, żeby utrzymać nietknięte ich lasy lub patronować wywozowi drzewa za granicę i rabunkowej gospodarce.

Chłop dziś nie może kupić już kawałka drzewa, ażeby choć podeprzeć walącą się budę, chłop nie może i nie jest w stanie kupić furę drzewa na opał, bo ona kosztuje potworne wprost sumy. Chłop nie kupi fury siana ze dworu, bo ją albo trzeba na fury przepłacić, albo wszystko sprzedali żydowi. Chłop nie zadzierżawi nawet kawałka gruntu, bo go z niego pędzą za pomocą sądu i adwokatów, ażeby się na nim nie zbogacił i nie zasiedział.

Dziś, mimo że zima dość lekka, ludzie grzeją się własną parą, chorują z przeziębienia i zaczynają dla uwarzenia marnej strawy ciąć drzewa owocowe, rozbierać chlewy, a często nawet i domy.

„Lud katolicki", stary obłudnik, udaje dalej niewinnego i twierdzi bezczelnie, że temu winni znowu Piastowcy, bo oni mają rządy w ręku. Co słowo to kłamstwo.

Rząd dzisiejszy nie jest rządem Piastowców, bo w nim nie ma ani jednego ministra, desygnowanego przez ten klub. Jest to rząd taki, jaki był możliwy do utworzenia w tych czasach. Rząd, który Piastowcy cierpią z tego tylko powodu, że jest konieczny dla Państwa, a nie ma w tej chwili innego. „Lud katolicki" powinien wiedzieć, jak jest i winy szukać tam, gdzie ona ma miejsce.

Winę ponoszą właściciele lasów, pastwisk i łąk, bo oni mają je w ręku, oni śrubują ceny, oni duszą ludzi, doprowadzając ich do ostateczności i do rozpaczy, a nie rząd.

Winę ponoszą Matakiewicze, Maślanki, Czuje i Greise, którzy z obszarnikami tymi razem siedzą i na dręczenie chłopów się godzą.

Oni sprzedali siebie, sprzedali was, oni są dziś fantem, nabytym przez waszych dręczycieli, a wy igraszką w ich ręku.

Nie rząd Sikorskiego dusi chłopów w tarnowskim, lecz robi to Wiśniewski, wspólnik i benjaminek Matakiewicza i ks. Paryły. Nie rząd dusi chłopów w brzeskim, lecz Götz, Dolański i jemu podobni przyjaciele Czuja.

Nie poseł Potoczek dusi chłopów w sądeckim, lecz magnat Stadnicki, który jedną robotę z młodziutkim Jasińskim, posłem od dwunastki, obecnie prowadzi.

Jeśli oni są nie sprzedani, jeśli mają własną wolę, a chłopom choć trochę życzą dobrze, niech żądają od swoich chlebodawców — wielkich obszarników — zmiany postępowania, a wtenczas wszystkim chłopom w jednej chwili będzie lepiej.

Jeśli tego nie zrobią, umocnić się musicie wszyscy jeszcze bardziej w tem przekonaniu, że was sprzedali, a sami poszli na dobrze płatną służbę. **Piastowiec.**

Kto jest zmorą pow. tarnowskiego?

Tak się jakoś sprawy układają na świecie, że często jeden człowiek może zrobić wiele dobrego dla ogółu ludności, — a może też stać się dla tysięcy plagą i nieszczęściem.

Jeśli mam mówić o takich ludziach w powiecie tarnowskim, to każdy domyśli się, że mam na myśli nie kogo innego, ale owego osławionego pełnomocnika dóbr sanguszkowskich — p. Wiśniewskiego.

Tak on się bowiem dał we znaki wszystkim, że wymienianie jego nazwiska staje się zbytecznem.

Nie ma prawie w powiecie człowieka, nie ma instytucji, nie ma urzędu, któremu on by nie zalał sadła za skórę. Oficjaliści i służba przeklinają go po cichu, a często i głośno, starostwo nawet narzeka, że sobie z nim rady dać nie może.

Narzekają gminy, narzekają nauczyciele, bo szkoły pozbawił zupełnie opału, które się albo pozamykało, albo też dzieci z zimna dzwonią zębami, nabawiając się różnych chorób. Przeklinają ludziska w każdej niemal wiosce, gdzie się znajduje majątek „jaśnie oświeconej księżnej", zostający pod zarządem owego pana, bo nie mogą dostać kawałka drzewa ani na opał, ani na odbudowę za żadną cenę, albo też za tak wygórowaną, że nie są w stanie jej zapłacić.

Klną gminy sąsiednie, bo i one znajdują się w tem samem położeniu. Zmora ta dusi więc trzy czy cztery powiaty sąsiednie.

Często ludzie przyzwyczajają się i do złych rzeczy.

Coś podobnego miało i tu miejsce.

P. Wiśniewski hulał, ludzie czekali.

Napędzał socjalistów, którzy ośmielili się mieć swoje zdanie i przekonanie polityczne, — teroryzował służbę, która szukała obrony pod skrzydłami socjalistów, gdzie ją też w całości zapędził.

Wyrzucał i wyrzuca ludzi z dzierżawionych łąk i gruntów, pozbawiając ich ostatniego kawałka chleba.

Nęka procesami ludność, włócząc ją po sądach, naraża na koszta, — zatruwa jej to marne i tak życie.

Doprowadził do tego, że dziś już najcierpliwsi mówią — dość, tak już dalej być nie może.

Po wsiach szumi, czuć, że się zbiera burza, — nie daj Boże, ażeby miało przyjść do ostateczności.

Materjału palnego nagromadzone zostało tyle, że wystarczy jedna iskra, ażeby wzniecić pożar, którego następstwa mogą być nieobliczalne.

Nędza rodzi rozpacz, a rozpacz jest złym doradcą u ludności, zaś Wiśniewski i jemu podobni doprowadzili na jej brzeg. Pamiętać tu powinni wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia i nie stracili poczucia ludzkości i obywatelskiego sumienia, że **w wolnej Polsce nie pozwolą się całe klasy społeczne zamknąć w kajdany, ani się bezkarnie nie pozwolą niszczyć zwyrodniałym osobnikom.**

Zwracamy się na tem miejscu do chlebodawców p. Wiśniewskiego, który „się podobno" cieszy ich pełnem zaufaniem, ażeby nie przeciągali naprężonej już do ostateczności struny, bo może ona z trzaskiem pęknąć, — a równocześnie do władzy politycznej powiatowej, ażeby porzuciła swoje bierne stanowisko i uchroniła ludność od tyrańskiej gospodarki niepoczytalnych osobników i jej strasznych skutków.

Klerykali tarnowscy przeciw reformie rolnej.

Wiadomem było dawno, że Matakiewicz i spółka byli wrogami wszelkiego postępu i reform, a w szczególności reformy rolnej, że byli popierani przez takich wrogów ludności wiejskiej i miejskiej, jak Wiśniewski z Gumnisk, Götz i inni. Z tem się jednak kryli, a ludności mydlili stale oczy swoją rzekomą przychylnością.

To się jednak długo ukryć nie dało, bo musieli płacić długi, u swoich chlebodawców zaciągnięte. To też

w Sejmie wstąpili do klubu obszarników i stali się ich pachołkami, a tu na miejscu w Tarnowie pomagają gnębić ubogą ludność — wiecie komu — ubogiej księżnej Sanguszkowej. Ponieważ rozumem zbytnim nigdy nie grzeszyli, robią to w sposób niemądry i drobiazgowy. Przykład:

Przeciw oddaniu w posiadanie Państwa przymusowo wykupionego majątku Pawęzów, wniósł Wiśniewski rekurs do województwa, które go odrzuciło, zawiadamiając Gumniska o tem osobną rezolucją.

Wójt z Gumnisk Nakończy dowód doręczenia trzymał całemi tygodniami, ażeby przez to umożliwić Wiśniewskiemu krętactwo i obronę i utrzymanie w całości dobra pańskiego, a chłopów trzymać w niewoli i nędzy.

Ów Nakończy jest prezesem katolicko-ludowego stronnictwa na powiat tarnowski, no i fagasem p. Wiśniewskiego.

Tu już chyba komentarze zbyteczne.

Dziwić się tylko należy, że starostwo pozwala takiemu lizuniowi na kpiny ze swej przełożonej władzy.

——:—:——

Nauka z przeszłości

Byliśmy niegdyś narodem wielkim i potężnym, mieliśmy państwo sięgające od morza do morza, królów mądrych, rycerstwo waleczne, bogactwo, potęgę i przyszłość świetlaną. Lecz to mocarne państwo poczęło tracić swoją moc i znaczenie, gdy szlachta przestała szanować władzę i królów swoich, gdy zleniwiała i zniewieściała i w kielichach nie w mieczu szukała rozrywki i zajęcia.

Gdy po wymarciu Jagiellonów zaczęto wprowadzać do Polski obcych królów, obce zwyczaje i nałogi, Polska zaczęła się chylić do upadku. W całej historji Polski nie było tak upokarzającej epoki, jak czasy elekcji — królów wybieralnych, a zwłaszcza Sasów, Augusta II. i jego syna Augusta III. — Z królów obcych tylko jeden Stefan Batory pokochał Polskę i dbał o nią jak o własną Ojczyznę i dlatego wtedy jeszcze najlepiej się w Polsce działo. — Za innych atoli królów mięszały się już obce mocarstwa w nasze domowe sprawy, zaczęły się rządzić w niej jak głodne gęsi w stodole, zwalczając wszelki opór groźbą lub orężem.

A potem stała się już Polska pastwiskiem, po którym harcował kto chciał. Wypędzali się i strącali z tronu różni królowie. Król szwedzki Karol XII. wypędził Augusta II., a wprowadził na tron Stanisława Leszczyńskiego. Nieco później car rosyjski Piotr Wielki strącił z tronu Leszczyńskiego, a wprowadził znowu Augusta. Szlachta zaś polska sejmikowała, kłóciła się, podlizywała temu czy innemu królowi, ale o naprawie Rzeczpospolitej nikt nie myślał. Cieszono się nawet z tego, że Polska nierządem stoi, — umyślili nawet w swoich pijaństwem zaprószonych głowach, że słabość Polski jest jej siłą, że takiej słabej Polski potrzebują sąsiedzi, a kogo się potrzebuje, tego się przecie oszczędza...

Do takich idjotyzmów doszli nasi magnaci, — głupota ich jak widać doszła do szczytu. Tylko jednostki nie podzielały tych potwornych poglądów. Niestety, było tych jednostek szlachetnych za mało, ażeby mogły skutecznie przeciwdziałać gangrenie, jaka się szerzyła. Widzieli ci szlachetni Polacy na co się zanosi i chcieli ratować Polskę, ale ich nie posłuchano. Dopiero później, gdy za Stanisława Augusta nastąpiło otrzeźwienie, było już za późno wyciągać Polskę z błota.

Wtedy na ratunek nie pozwolili już sąsiedzi. Rosja i Prusy rządziły się już w Polsce jak we własnym kraju i one to w r. 1772 dokonały pierwszego rozbioru Polski, a posłowie pod bagnetami kozaków zmuszeni zostali do podpisania podziału swej Ojczyzny.

Jednak honor Polaków uratował wówczas Tadeusz Rejtan, który na kolanach błagał i zaklinał, aby nie plamili swojego honoru i nie opuścili Ojczyzny. Głusi jednak byli panowie posłowie na głos męski cnotliwego Rejtana, nie pomogło rzucanie się pod nogi skorupowanych i nieczułych już na nic braci szlachty.

Po pierwszym rozbiorze przejrzeli Polacy na oczy, poznali, że Polskę położyli nad przepaścią i zginie na pewno, jeśli nie pomyślą o jej ratunku. Dlatego też na Sejmach toczono ustawicznie narady i dokonano wiele zbawiennych uchwał. Stanowcza poprawa ukazała się przy uchwaleniu Konstytucji 3-go maja.

Konstytucja ta jedna z pierwszych na całym świecie zawierała wiele dobrych i pożytecznych uchwał, a jedną z najlepszych było to, że chłop, który dotychczas za nic więcej, jak tylko za bydlę robocze był w Polsce uważany, uzyskał opiekę prawa i zmniejszono mu ilość dni pańszczyźnianych.

Gdy Rosja i Prusy spostrzegły, że Polska otrząsnęła się z odrętwienia, starały się one wszelkimi sposobami przeciwdziałać temu i z tego też powodu dokonały drugiego rozbioru Polski. Ale Polacy odpowiedzieli na ten rozbiór powstaniem, t. zw. Kościuszkowskiem.

Tadeusz Kościuszko, chluba narodu polskiego, obrany naczelnikiem powstania, pierwszy zrozumiał, że siła każdego narodu spoczywa w tym szarym, pracowitym tłumie, t. j. w chłopie polskim. I rzeczywiście — chłop pokazał swoją siłę i przywiązanie do Ojczyzny w bitwie pod Racławicami, gdzie z kosami rzucił się na armaty moskiewskie i rozbił w puch przeważającą siłę najezdcy. W następnej już jednak bitwie, pod Maciejowicami, Kościuszko raniony, dostał się do niewoli, a powstanie bez wodza, tak jak żołnierz bez karabinu, upaść musiało. — A Moskale zaś widząc, że Polska jest osłabiona i niezdolna do dalszej obrony, zaraz w następnym roku dokonali trzeciego rozbioru Polski.

Drugi rozbiór Polski, upadek powstania Kościuszkowskiego, wreszcie ostateczna utrata niepodległości, głębokim echem smutku i bólu odbiły się na całym narodzie. Uczciwi Polacy nie stracili jednak nadziei wyzwolenia. Ci, którzy musieli uciekać z Polski, wyemigrowawszy do różnych krajów, a przeważnie do Francji, potworzyli tam legjony i walczyli wytrwale przy boku wielkiego cesarza Francuzów Napoleona, a wszystko robili z myślą o Ojczyźnie, że Napoleon odbuduje Polskę. — W zwycięskich pochodach przechodzili oni góry, rzeki i morza, a wszędzie bili się jak lwy i dokazywali cudów waleczności. Lecz nadzieje ich nie ziściły się i napróżno uwiedzeni słodkiemi słówkami Napoleona, przelali pod obcem niebem i za cudzą sprawę morze krwi.

Po nadaremnych wysiłkach nastąpiło odrętwienie, rozpacz i ból, ale idea wolności nie zginęła. Ona jako pochodnia przodowała wszędzie Polakom, tak tym, którzy w legjonach oczyszczali się z grzechów, jak i tym, którzy

zostali w kraju i pierwszy raz spotkały ich knuty, na haje i zimny Sybir. Najwięcej we znaki dał się Polakom wielki książę Konstanty, o którym historycy piszą, iż było to bydlę w ludzkiem ciele. On to po części stał się przyczyną powstania listopadowego w r. 1830—31.

Ile krwi i łez wylali Polacy pod moskiewskim knutem, to chyba jeden Bóg zliczył.

Ale nietylko Polacy pod zaborem rosyjskim myśleli o wolności. Marzyli o niej do ostatnich czasów Polacy w zaborze austrjackim. To też, gdy pierwsze odgłosy o powstaniu obiły się o Wiedeń, przewrotny rząd austrjacki uląkł się chłopskich kos i podjudzał chłopa przeciw panu. Znalazł sobie ciemnych Szelów i przy ich pomocy stłumił powstanie w zarodku.

Nigdzie się powstania nie powiodły, a już powstanie w 1863 roku sprowadziło tylko na naród nowe klęski. Srogie rządy caratu tak dobrze dały się we znaki Polakom, że po daremnych wysiłkach musieli ulec przemocy, a nawet szukać porozumienia.

Gdy takie koleje losu przechodzili Polacy w dwu zaborach — rosyjskim i austrjackim — pod Prusakiem też było nie lepiej. Niemiecki kanclerz Bismark postawił sobie za cel ni mniej ni więcej, li tylko wytępienie i wyrugowanie Polaków ze swojej ziemi z pod zaboru pruskiego. Plany jego zostały wprowadzone w czyn. Zamykano polskie szkoły, a zaprowadzano niemieckie, zmuszano dzieci do odmawiania pacierza w języku niemieckim, a w końcu przyszła w r. 1908 ustawa o wywłaszczeniu, mocą której mogli Niemcy pozbawiać Polaków chleba i dachu nad głową.

Katowanie dzieci polskich we Wrześni, strajk 100.000 dzieci polskich, które nie chciały uczyć się religji po niemiecku, słynny wóz Drzymały — oto kwiatki kultury pruskiej z owych czasów.

Taką Bóg zesłał na Polaków pokutę za to, że wolność przemienili w swawolę, że dbając jedynie o używanie i zaspokojenie żołądków i chuci swego ciała, zapomnieli o Ojczyźnie.

Dziś znowu mamy tę ukochaną Polskę, za którą całe pokolenia cierpiały i walczyły, której wolność okupiliśmy bardzo drogo, — czy więc będziemy nadal brnąć w błędach, czy niczego nas przeszłość nie nauczyła?... Nauczyła nas dużo i dlatego nie możemy wpadać w stare błędy. Chcąc mieć wolność, trzeba się nauczyć jej bronić. Władze wojskowe urządziły obecnie kursa dla ochotników żołnierzy. Na te kursa powinien każdy młodzieniec się zgłosić. Z mojej wioski Mędrzechowa poszło na ten kurs 16 młodzieńców. Oby ten przykład znalazł po wsiach jak najwięcej naśladowców.

Idźmy służyć Ojczyźnie czem kto może i jak umie, jeden majątkiem, drugi rozumem, a trzeci znowu pracą i ciałem. Wtedy przyjdzie naprawdę przyszłość świetlana, — siła i potęga naszej kochanej Rzeczpospolitej.

Stanisław Kochanek, włościanin z Mędrzechowa.

—:—:—

W sprawie wyjazdu polskich robotników rolnych do Francji.

Z klubu poselskiego PSL. „Piast" donoszą nam, że posłowie ludowi czynili w ministerstwie pracy starania, celem umożliwienia naszym robotnikom wyjazdu do Francji do robót w polu, co wobec ograniczenia wyjazdu do Ameryki ma niesłychane znaczenie. P. minister Darowski przyrzekł swoje poparcie, gdyż dotychczasowa praktyka emigracyjna odnosiła się tylko wyłącznie do robotników wykwalifikowanych, a sposób werbowania i wysyłki robotników polskich przedstawia Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami w sposób następujący:

Emigracja zarobkowa do Francji opiera się na konwencji w przedmiocie emigracji i imigracji, zawartej pomiędzy Polską a Francją w r. 1920. Artykuł drugi tej konwencji gwarantuje robotnikom polskim wynagrodzenie równe wynagrodzeniu robotników francuskich. Na podstawie tej konwencji działa w Polsce misja francuska, a mianowicie delegacja komitetu kopalń francuskich do ostatnich czasów w Oświęcimiu, a obecnie w Mysłowicach, ul. Pocztowa l. 8, oraz przedstawicielstwo **Związku rolników francuskich w Krakowie, ul. Wiślna l. 4.** Nadto w Westfalji rekrutuje górników polskich misja francuska do kopalń francuskich.

Zapotrzebowanie robotników, oraz zasady kontraktów są przedkładane Departamentowi Opieki Społecznej Min. Pracy, który rozdziela zapotrzebowanie pomiędzy poszczególne urzędy pośrednictwa pracy. Rekrutacja odbywa się przeważnie w Krakowie, Jarosławiu, Kaliszu, Ciechanowie, a ostatnio także w Nowym Sączu. Robotnicy są rejestrowani przez państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, a następnie skierowywani do oddziału rekrutacyjnego misji francuskiej, obecnie przy ul. Kamiennej, barak Białego Krzyża. Wedle artykułu XIII. konwencji misja poddaje robotników klasyfikacji i albo ich przyjmuje, albo ich odrzuca, wedle swego uznania, na podstawie egzaminu z technicznej uprawy roli. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy niema więc wpływu materjalnego na przyjęcie i zakontraktowanie robotnika i nie może też ponosić odpowiedzialności za ewentualne nadużycia.

Często w miejsce zakwalifikowanych i przeegzaminowanych robotników zgłaszali się następnie z ich dokumentami do wyjazdu inni robotnicy, przeto misja francuska wprowadziła przymusowe przedkładanie fotografji.

Zaznacza się, że robotnicy, zakwalifikowani przez misję francuską w Krakowie, są wysyłani do Poznania, gdzie odbywa się szczegółowe badanie lekarskie i dopiero po przyjęciu przez lekarza, robotnicy są wysyłani do Toul we Francji, a stąd przydzielani do poszczególnych pracodawców francuskich. Ponieważ większość emigrantów polskich pracuje w północnej Francji, przeto obecnie projektowane jest utworzenie konsulatu polskiego w Lille. Robotnicy wszelkie zażalenia powinni wnosić do konsulatów polskich, względnie do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Królewska l. 23. Naogół położenie robotników polskich we Francji jest dobre, jak świadczą sprawozdania w ostatnich numerach warszawskiego tygodnika fachowego „Wychodźca".

—:—:—

OD REDAKCJI.

W niniejszym tygodniu nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora „Ludu Polskiego". Redakcję objął z dniem dzisiejszym **prof. z Tarnowa p. Karol Kautzki.** Ustępującemu na nowe stanowisko do Krakowa **p. Maciejowi Czule**, który w bardzo ciężkim przed i powyborczym czasie redagował pismo, życzymy na nowem stanowisku powodzenia.

Ze Sejmu i Senatu.

Senat skończył obrady nad prowizorjum budżetowem. Referował p. senator Buzek z PSL. „Piast". Po przemówieniach kilku mowców prowizorjum budżetowe uchwalono. Podczas tego posiedzenia odbyła się dłuższa dyskusja nad propozycją wprowadzenia nowego miernika pieniężnego — złotego polskiego. Projekt p. ministra skarbu spotkał się z ostrą krytyką kół przemysłowych i bankowych prawicy.

W Sejmie uchwalono nowy regulamin i djety poselskie.

Nowy regulamin.

Nowy regulamin sejmowy, oparty w znacznej mierze na regulaminie francuskiej Izby deputowanych utrudnia przedewszystkiem głosowanie imienne i zgłaszanie nagłości wniosków. (Wymaga oświadczenia się za niem 50 posłów). Zezwala na niedopuszczanie pewnych wniosków na plenum Izby, rozszerza znacznie zakres dyskrecjonalnej władzy marszałka i to tak w stosunku do członków Sejmu ,jak i przedstawicieli rządu. Ogranicza też pewne przemówienia, a więc ułatwia uproszczenie dyskusji przez mowców generalnych, wreszcie zaś wprowadza kary pieniężne na posłów dyscyplinarnie ukaranych przez marszałka za nieodpowiednie zachowanie się w Sejmie lub też za opuszczanie bez uzasadnienia obrad Sejmu i komisji.

Djety poselskie.

Djety poselskie ustala regulamin **na 1 miljon marek podstawowej płacy miesięcznej, płatnej z góry, przyczem posłowie otrzymują wszystkie dodatki drożyźniane, przyznane urzędnikom państwowym.** Regulamin został uchwalony w całości swej przez całą Izbę, a rozpoczął obowiązywać natychmiast.

Wielka burza wybuchła w Sejmie, gdy „Wyzwolenie" postawiło wniosek nagły w sprawie nabożeństw, urządzanych przez endeków dla gloryfikacji mordercy Niewiadomskiego. We wniosku zarzucono endecji i duchowieństwu, że tworzy ono na łonie św. Kościoła rzymsko-katolickiego odszczepieństwo religijno-polityczne dla nadużywania Kościoła św. do celów politycznych. Wniosek zwalczała prawica, jednak nagłość wniosku uchwalono. Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które się odbędzie 27 lutego jest sprawozdanie Komisji budżetowej o projekcie ustawy o podatku dochodowym i sprawa gwarancji dla 120-miljonowej pożyczki miasta Lwowa.

Program prac sejmowych.

Najbliższy program prac sejmowych obejmie okres 3-tygodniowych obrad nad sprawami skarbowemi i będzie trwał do 23-go marca. Po 23-cim marca będzie 2 tygodnie ferji, poczem Sejm zajmie się preliminarzem budżetowym, który do tego czasu będzie niewątpliwie wygotowany i Sejmowi przedłożony. Jak słychać, z końcem czerwca przewidywane jest zamknięcie pierwszej sesji Sejmu zwyczajnego, tak, że w jesieni rozpocznie się sesja sejmowa druga.

Załatwienie sprawy poborów inwalidów, wdów i sierót po poległych.

Z kół poselskich dowiadujemy się, że w najbliższych dniach nastąpi podpisanie rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 18 marca 1921, regulującej pobory inwalidzkie, oraz wdów i sierót po poległych. Więc w najbliższym czasie wejdzie w życie ustawa na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Przegląd polityczny.

Ogólnie w tygodniu bieżącym jedno zdarzenie polityczne groziło poważnemi zawikłaniami. Tem zdarzeniem było **zajęcie przez Polskę części pasa neutralnego na Litwie.** Donosiliśmy już swoim czytelnikom, że Rada Ligi Narodów chcąc usunąć stan naprężenia między Polską a Litwą, rozdzieliła ziemie sporne między oba państwa i choć wyrok Ligi był dla nas krzywdzący, bo otrzymaliśmy tylko $^{1}/_{3}$ część należącego się nam pasa kraju, delegat polski zgodził się na to rozstrzygnięcie dla miłej zgody i świętego pokoju. Ale małe państewko litewskie, podburzane przez Niemców i Bolszewję, zagroziło, że z bronią w ręku będzie się opierało decyzji Ligi Narodów i nie pozwoli Polsce zająć przyznanej części kraju. Natychmiast Niemcy gdańscy i komuniści rosyjscy zaczęli trąbić na cały świat, że wybuchnie wielka europejska wojna, poczęli Polskę straszyć zbrojną interwencją, aby tylko ten stan zaognienia podtrzymać. Jednak premier gen. Sikorski z całym naciskiem zaznaczył, że Polacy odstraszyć się nie dadzą i każdy zamach na swoje prawa doszczętnie zlikwidują. I rzeczywiście 15 b. m. nasze oddziały policji państwowej i bataljony straży celnej zajmować poczęły wyznaczone terytorja. Nie obyło się bez walk, bo Litwini nasłali tam swoje oddziały z armatami i karabinami maszynowymi. I wśród żywej wymiany strzałów, przyczem myśmy mieli kilku rannych, a Litwini stracili wielu zabitych i rannych, nasze oddziały dotarły do wyznaczonych granic i obsadziły je.

Stan jest dość niepewny, bo Litwa w dalszym ciągu koncentruje wojska, a nas musi dziwić zuchwałość tego małego sąsiada, który zamiast żyć z Polską w zgodzie, wywołuje awantury, których skutki dla niego mogą być fatalne.

Francja umacnia się w dalszym ciągu w zagłębiu Ruhry, chociaż **Niemcy** starają się temu wszystkiemi siłami przeszkodzić.

Sprawa zatargu **Turcji z Anglją** zeszła na drugi plan i zdaje się, że przyjdzie pokojowe załatwienie.

W Czechosłowacji zmarł minister skarbu Raszin, raniony śmiertelnie przez czeskiego komunistę podczas zamachu przed paru tygodniami. Raszin był bardzo dzielny minister skarbu, który walutę czeską uzdrowił i podniósł wysoko w kursie. Ale ten wysoki stan czeskiego pieniądza nie był na rękę pewnym stronnictwom i urządzono na Raszina zamach.

—:—:—

Do Czytelników i Przyjaciół „Ludu Polskiego".

Rosnąca potwornie z dnia na dzień drożyzna, która tak ludowi na wsi daje się we znaki, nie oszczędza nikogo. Zmusza nas ona wbrew naszej chęci do podniesienia ceny prenumeraty na 200 marek za egzemplarz pisma, a równocześnie do podniesienia przedpłaty kwartalnej na 2000 marek. Przytem musimy zaznaczyć, że ze względu na objętość pisma i jego treść obfitą jest to najtańsze pismo ludowe w Polsce.

Powinno więc być w każdym ludowym domu dla nauki i rozrywki.

Popierajcie zatem jak dotychczas „LUD POLSKI" i jednajcie czytelników. REDAKCJA.

—:—:—

Ze świata.

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO.

W bieżącym i następnym tygodniu będzie zamiast kazań w niedziele odczytana encyklika Ojca świętego z ambon dla wszystkich wiernych.

Z uwag, jakie dołączone są do encykliki, wynika, iż należy ją przeczytać „z ambony płynnie i ze zrozumieniem powtórzyć“, jak również „przy czytaniu zaleca się też dodać czasem kilka słów wytłumaczenia“.

Z treścią encykliki powinni zapoznać się wszyscy wierni ze względu na jej wysoką wartość moralną. Za szczupłe są łamy pisma naszego, abyśmy mogli podać słowny tekst encykliki, — ograniczamy się tylko do niektórych wyjątków, które nas jako Polaków mogą najwięcej dotyczyć.

Na wstępie Ojciec święty podkreśla, że z powodu nawału zajęć nie miał możności zwrócić się do wiernych wcześniej. Dzisiaj jednakże „niechaj odezwanie się Nasze — mówi Papież — będzie Wam życzeniem na rozpoczęty bieżący rok, niech będzie podarkiem Ojca dla synów“. Omawiając „walkę klasową“, w której „poszczególne partje starają się nie tyle o współzawodniczenie w osiągnięciu powszechnego dobra, dążąc ku niemu różnemi drogami stosownie do swych zapatrywań, ile raczej o własne korzyści z pognębieniem innych. Tem się tłumaczy, że **mnożą się spiski, zasadzki i zabójstwa już nie tylko obywateli, ale i przedstawicieli władzy; podnoszą się groźby, otwarte bunty i tym podobne nadużycia, mające tem poważniejsze znaczenie, im większy udział w rządach posiada lud, jak to bywa w państwach demokratycznych“.**

A w innem znowu miejscu encykliki spotykamy jeszcze dokładniejsze wyjaśnienie dopiero co wyrażonej myśli: **„Pycha wreszcie żywota, dążąca do panowania nad drugim, doprowadziła partje polityczne do takiego zacietrzewienia, że się nie cofają przed zbrodnią obrazy majestatu, ani przed zamachami czy zgubą Ojczyzny“.**

Szczerze żałujemy, że nie możemy w całości pomieścić tych świętych słów prawdy, które chłoszczą nasze wstecznictwo, bo Papież Pius XI. odzywając się w te słowa do wiernych, miał niezawodnie na myśli naszą Polskę i nasze stosunki, które zna bardzo dobrze z czasów, kiedy był nuncjuszem papieskim.

Jakże wobec tych słów Ojca świętego wyglądają nabożeństwa za mordercę, urządzane przez „Chjenę“ po kościołach naszych? Jak rumienić się muszą ze wstydu ci księża, którzy po wyborze śp. Narutowicza rozmyślnie rozpowiadali, że żyd został wybrany prezydentem Polski?

——:—:——

BACZNOŚĆ STRUSINA!

Dnia 25 b. m. odbędzie się posiedzenie Koła PSL. „Piast“ o godzinie 2·30 w sali „Sokoła“ na ul. Chyszowskiej, na którem wygłosi odczyt Dr M. Chwalibiński z zakresu weterynarji. — O liczny udział uprasza

Zarząd.

——:—:——

BACZNOŚĆ LUDOWCY Z DĄBROWSKIEGO!

Do Panów Naczelników gmin pow. dąbrowskiego zwraca się z prośbą, by możliwie rychło uiścili prenumeratę za „Lud Polski“, który poleciłem wysyłać do wszystkich urzędów gminnych, a to na skutek naszej umowy podczas ostatniego Zjazdu wójtów w Dąbrowie.

Gabrjel Dubiel, poseł na Sejm.

Zaprawdę!...

Z pośród wielu przymiotów i cnót, jakie posiada naród polski, które go zdobią i odróżniają od innych warstw społeczeństwa, na szczególną uwagę zasługuje **głębokie jego przywiązanie do kościoła i wiary świętej.** Objaw ten nadzwyczaj dodatni, daje się obserwować już od chwili przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa. Dzięki temu przywiązaniu do kościoła Polska w wiekach średnich zyskała sobie miano „przedmurza chrześcijaństwa“, albowiem rzeczywiście nasi przodkowie „murem“ bronili świata chrześcijańskiego przed barbarzyńskimi wrogami. Naród nasz zawsze był pobożny, a jeżeli która jego warstwa, to przedewszystkiem lud był zawsze głęboko wierzący, a im więcej spadało nań klęsk, tem silniejsze odzywało się uczucie religijne.

A oto dziś słyszy się głosy, iż brak jest religijności, „moralność upada“, brak żywej wiary i t. d. Narzeka się na brak zapału religijnego w mieście i na wsi. Niektórzy księża krzyczą niejednokrotnie, że ich ludzie nie słuchają, że niewiara i obojętność wzrasta. Rzecz zaś charakterystyczna, że chociaż w miastach wzrasta już nie obojętność w wierze, ale wprost bezbożność, to jednak ciągle narzeka się tylko na wieś, karci się ten lud cichy, pracowity, pobożny i zarzuca się mu oziębłość w wierze.

O jak te sądy są krzywdzące dla ludu! Toż ten lud jest tak samo dziś pobożny, nie mniej, niż nim zawsze bywał. Lud wchłania w siebie zasady wiary św., mocno kocha Ojca, który jest w niebiesiech; świątynie lud czci i otacza troskliwością, a księży szanuje i poważa. A jeżeli się nawet coś pod tym względem popsuło, to nie sam lud temu winien, ale kto inny.

Spotykam raz koło kościoła człowieka, o którym wiem, że jest nadzwyczaj religijny. — Pytam go więc: Dlaczegoś nie w kościele? — A bo teraz kazanie... — Jak to, ty nie chcesz słuchać kazania? — Nie, bo to kazanie o polityce — samo zgorszenie i nic więcej... —

Kazanie w kościele zgorszeniem?! Niestety! Pasterz, któremu Pan Jezus polecił paść owieczki, ten pasterz owieczki rozpędza i straszy! O, nie tak Chrystus Pan nauczał! On nie judził, nie gorszył i nie rozpędzał ludzi od siebie, ale właśnie mówił: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!... A czemu tak samo nie postępują księża?

Wskutek wprowadzenia polityki do kościoła stosunki między ludem a duchowieństwem są dziś bardzo naprężone, to trzeba stwierdzić; nie znaczy to jednak, żeby wśród ludu religijność upadała, bo lud przy kościele silnie stoi i stać będzie, ale krytykować się musi księży, jako pojedynczych, zwyczajnych, często rozbrykanych ludzi. Z całą atoli stanowczością stwierdzić trzeba, że tej rozterce, o ile ona na wsi jest, winni są wyłącznie tylko... **księża**, albowiem oni **swem postępowaniem kopią przepaść między sobą a ludem.**

Smutne to, ale prawdziwe. Duchowieństwo w większości przeciwstawia się ruchowi ludowemu, uważając go za niegodziwy, bezbożny, antyreligijny i t. p. Czy jest w tem choć szczypta prawdy? Stanowczo nie! Przecież dążenia ludu do wyzwolenia się od jarzma, które go przez wieki gniotło i jeszcze gniecie, nie są niczem nowem, bo sam duch czasu tego się domaga; w innych krajach Europy te „przewroty“ już się skończyły.

Jak nikt nie przeszkodzi temu, że po nocy następuje dzień i naodwrót, tak nikt nie powstrzyma ruchu ludo-

wego! Owszem, rozumni ludzie, prawdziwi patrjoci powinni popierać ruch ludowy. Tymczasem duchowieństwo go nie popiera, ale zwalcza, a zachowanie się większej części duchowieństwa przed wyborami do Sejmu i Senatu, po wyborach, po wyborze i zamordowaniu pierwszego prezydenta śp. Narutowicza i wogóle dotychczasowe ich postępowanie dowodzi, że księża, czy znaczna ich część, przywiązuje się zbytnio do rzeczy ziemskich... Nie chcę robić wiele zarzutów, ale się widzi, że duchowieństwo ruchu ludowego nienawidzi, nie chce go zrozumieć, chociaż powinno raczej rzecz głębiej zbadać, zastanowić się, pomyśleć, czy nie jest w błędzie.

A tóż wszyscy wielcy myśliciele przepowiadali, że lud musi się upomnieć o swoje prawa i musi je otrzymać. Gdyby duchowieństwo zastanowiło się więcej nad psychologią ludu i duchem czasu, gdyby księża mniej służyli „mamonie" a więcej Bogu, to stanowisko ich wobec ludu zmieniłoby się gruntownie, — byłoby nie wrogie, ale przyjazne ludowi, zniknęłyby wtedy nieporozumienia, sarkania i niechęci, a w miejsce nich zakwitłaby praca dla ludu i jego podniesienia. Oby ta chwila przyszła jak najprędzej, a sprawiedliwość odniosła rychłe zwycięstwo i tryumf.

Aleksander Buczko.

——:—:——

Komu pożytek?

Ustawa z 23 kwietnia 1920 Dz. U. Rzp. Nr. 337 poz. 210/20 zarządza zamykanie szynków od 3-ej popołudniu w soboty do 10-ej rano w poniedziałek. — Jest to jedno **wielkie nieszczęście dla szynkarzy uczciwych,** którzy ściśle tej ustawy przestrzegają, a **raj dla szynkarzy nieuczciwych,** którzy właśnie w te dnie podają wódkę nie w kieliszkach — bo nie wolno — ale za to w garnkach i szklankach półlitrowych, jako niby „kawę", „herbatę", albo „wodę sodową". Kto nie wierzy, że tak jest, niech się w niedzielę przejedzie do wielkich miast, np. Krakowa lub Tarnowa, a zobaczy na własne oczy, że **w niedzielę jest więcej ludzi pijanych, niż w powszedni dzień.**

Specjalnie szynkarze żydzi kpią sobie poprostu z ustawy. Zajdziesz w niedzielę do żydowskiego szynku i mrugniesz na żydka, stojącego za szynkwasem, a już masz przed sobą szklankę „limoniady" albo „wody sodowej" ze śmierdzącą okowitą. Oczywiście i żyd w takim wypadku ryzykuje, to też policza sobie w dwójnasób za „limoniadę" i w ten sposób zarabia kilka razy więcej jak w zwykłe powszednie dnie!

Tak to ustawa, uchwalona w najlepszej intencji zapobiegania pijaństwu — stała się poprostu bezwartościową, a nawet szkodliwą, bo demoralizuje i szynkarzy i publiczność.

Na wsiach ustawa ta daje tylko pole do donosów, gdyż wielu ludzi nie ma nic innego do roboty, jak tylko podpatrywać szynkarza i za każdą podaną szklankę herbaty czy piwa donosić go do władz. Żydowi się tego nie robi, ale szynkarze katolicy mają ciągle z sądami do czynienia, a oprócz tego i chłop pracujący na roli od świtu do zmroku, — chłop, który podczas mrozów, śniegów, deszczów, targa swoje siły po lasach i manowcach, — chłop, którego spotka noc ciemna na drodze, gdy w przydrożnym szynku nic do rozgrzania nie dostanie, przeklina cały świat, a w końcu wyrżnie ręką w okno, aż szyby wylecą. Albowiem chłop chce być obywatelem, żołnierzem, chce płacić podatki, ale też także chce się i zabawić i mieć stosowną wygodę. A kiedyż on może mieć czas na rozrywki, jak nie w niedzielę?

Każda ustawa — zła czy dobra — powinna spełnić swój cel, a władze powinny uważać, ażeby je wszyscy obywatele ściśle przestrzegali. Jeżeli tego niema, następuje jeszcze większy chaos, a ludność tylko cierpi na tem. Tak jest i z ustawą o zamykaniu szynków w niedzielę. Nie szkodziłoby się trochę nad nią zastanowić.

Maciej Rosiek.

——o—o——

Zofja Turkówna.

Serce.

Serce — to puhar ulany ze złota,
Tak delikatny, że nań rzeźbić można;
A wewnątrz trucizn i szaleństw tęsknota,
I czyn zbrodniczy i myśl czasem zdrożna.

Serce — to harfa, na której grać można,
Lecz delikatnej potrzeba doń ręki,
I stroić trzeba zwolna i z ostrożna,
Aby nie przerwać zaczętej piosenki.

Serce — to łąka zasiana kwiatami,
Z ogromnem słońcem jako światy całe;
Różnemi doń się dochodzi drogami,
Ale nie wolno deptać kwiaty białe.

Bo wówczas serce staje się pustynią,
Ogromnych nieszczęść żarem przepalone,
W których marzenia białe kwiaty giną
I gaśnie słońce boleśnie zranione.

Serce — to błogi dla wspomnień zakątek,
Gdzie się myśl ludzka wedrzeć nie ośmiela;
Skarbiec dla drogich tajemnic pamiątek,
Co mają starczyć zamiast dni wesela.

Serce — to trumna, w której są zamknięte
Drogie uczucia, wszystkie sny i mary,
Życie w boleści swojej niepojęte,
Własne wspomnienia, troski i ofiary.

——:—:——

Z powiatów i gmin.

WILK W BARANIEJ SKÓRZE.

Jakich krętackich wybiegów chwytają się klerykalni wstecznicy, żeby bałamucić lud i mydlić oczy swoim zaślepionym zwolennikom, widzimy w przedostatnim Nrze „Ludu katolickiego".

Napisał w nim na czele sążnisty artykuł nowy prezes Stronnictwa kat. lud. p. hr. Łubieński. Ale nie podpisał się pod nim jako JWny p. hr. Łubieński, tylko skromniutko „Tad. Łubieński, naczelnik gminy". Niech poczciwy wieśniak i wieśniaczka myślą, że to jakieś zacne wójcisko prawi ludowi różne słodkości i chwalby! Po co ich odstraszać tytułami. Niech głupi nie wierzą, że pan hrabia pragnie ich pozyskać dla stronnictwa, które obałamucony lud zawiodło w objęcia pp. Dubanowiczów i Cieńskich po to, żeby tam chłopi jak za starych pańszczyźnianych czasów pracowali w pocie czoła dla największych obszarników i wsteczników.

Panie hrabio Łubieński! nie wstydź się pan swoich tytułów i nie wkradaj w zaufanie ludu szachrajskim sposobem i powiedz mu otwarcie, że wasze stronnictwo farbowanych lisów stworzono dla ratowania magnackich majątków przed słuszną reformą rolną.

Chłop z Pilzneńskiego.

Zebrzydowice, pow. Wadowice. Na obszarze naszej gminy znajduje się wyszynk, będący własnością konwentu Braci Miłosierdzia. W szynku tym urzęduje żyd Kornhäuser, a pełno w nim awantur, bijatyk i t. d. Gmina robiła wprawdzie doniesienia do starostwa, by szynkarza pociągnąć do odpowiedzialności, ale to idzie jak z kamienia. W październiku przeprowadziła nawet powszechne głosowanie, celem zniesienia wyszynku, ale uchwała została uchwałą, żyd szynkuje dalej — w niedziele i święta — i kpi sobie z wszelkich ustaw.

Powiatowa Komisja dla walki z alkoholizmem wydała opinję, że należy wyszynk zamknąć, ale dochodzą nas wieści, że województwo tę opinję zakwestjonowało.

Czyż doprawdy gmina niema możności pozbycia się szynku? Czyżby to było przeszkodą, że jest własnością konwentu?

Karczma zostanie karczmą, a konwent powinien się wstydzić, że ma u siebie żyda! **Ludowiec.**

W sprawie tej została wniesiona interpelacja przez posła Józefa **Romana** do pana Ministra Zdrowia Publicznego i Spraw Wewnętrznych i mamy nadzieję, że gmina nareszcie się pozbędzie żydowskiego szynku.

(Redakcja „Ludu“).

Poręba radlna, pow. Tarnów. W niedzielę 11 b. m. odbyło się w budynku szkolnym zebranie organizacyjne, na którem przemawiał delegat PSL. p. **Kwiatkowski.** Po przemówieniu wywiązała się obszerna dyskusja, w której poruszono różne bolączki, między innemi także i odbudowę, poczem przystąpiono do wyboru Rady ludowej, w skład której weszli: P. Frysztak przew., P. Tyrka zastępca, St. Doruś skarbnik. Jako członków Zarządu wybrano: J. Frysztaka, A. Kaimowicza, P. Górkę, J. Wrzoska, St. Tyrkę i J. Kępa.

Wkońcu uchwalono rezolucje, wyrażające cześć i uznanie prezesowi Witosowi i całemu klubowi PSL. za ich trudy, pracę i poświęcenie dla ludu. **Uczestnik.**

——:—:——

Poradnik weterynaryjny

Zatrzymanie łożyska u krów.

Zdarza się często, szczególniej u krów starszych, że po ocieleniu łożysko, zwane też „miejscem“, nie odchodzi zaraz i jest jakby do macicy przyrośnięte. Jeżeli zajdzie taki wypadek i łożysko nie odejdzie po upływie doby, to należy je usunąć. Do tej czynności muszą być ręce wymyte ciepłą wodą z mydłem lub kreoliną (karbolem) i posmarowane oliwą. Srom należy również obmyć wodą i przepłukać lewatywą wody z kreoliną, zapomocą strzykawki lub lepiej hegara. Następnie należy włożyć jedną rękę do przewodu macicy, a drugą ręką pociągać za wystającą część łożyska i w tych miejscach, gdzie łożysko jest przyrośnięte do guzów macicy, należy bokiem palców ugniatać między łożyskiem a guzem i wtedy łożysko się odklei. Po wyjęciu przepłukać znowu wodą kreolinową. Z usunięciem łożyska nie powinno się zwlekać, gdyż łatwo gnije, rwie się w kawałki przy usuwaniu i łatwo może spowodować katar macicy, a w następstwie trudne zacielanie się krów.

W niektórych okolicach utrzymuje się dawny zwyczaj wyrywania palcami guzów macicznych (zwanych żabieńcami, żółwiami). Jest to operacja nierozsądna i może spowodować śmierć krowy.

Drugim wypadkiem, zdarzającym się po porodzie, jest t. zw. wynicowanie, wypadnięcie macicy. W tym wypadku należy się zabrać zaraz do włożenia macicy, gdyż każda chwila spóźniona wywołuje trudniejszą pomoc. Krowę, o ile jest bardzo osłabioną, należy podnieść za pomocą drągów i postawić tak, aby przodem stała o wiele niżej od tyłu. Zrobić to można przez wybranie dołu pod przodem lub przez posłanie grubsze pod tył. Macicę należy obmyć czysto wodą z kreoliną lub lizolem, karbolem, usunąć łożysko, podścielić czystą płachtę lub worki pod macicę, oblać wodą zimną, następnie wziąść ręcznik, zwilżony wodą karbolową i okręcić mocno macicę, zaczynając od końca w kierunku do otworu macicy. Po zawinięciu macicy pomocnik trzyma koniec ręcznika, później stopniowo odwija się macicę od końca i wpycha ręką złożoną w pięść do środka. Zaraz potem należy dać klamrę i sznurami przymocować do pasa na krzyżach krowy.

——:—:——

Stan gospodarczy Polski

W rolnictwie: Koni posiadamy 92.44 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, bydła 91.46 proc., owiec 59.71 proc., świń 90.89 proc. — Ugorów na początku 1919 mieliśmy 3,500.000, wiosną 1920 r. 2,335.975, w 1921 r. 1,213.000, a w r. 1922 tylko 538.000 hektarów. — Z ogólnej cyfry 1,643.984 zniszczonych prze0z wojnę budynków odbudowano 674.037 zabudowań, a w 1922 r. 106.009, pozostaje zatem do odbudowy jeszcze 863.938, w tem gospodarskich 601.524.

To samo z wydajnością roli: na hektar przypadało pszenicy przed wojną 12.2 centnary, dziś 11.0 centnara; żyta 11.2, dzisiaj 11.3; jęczmienia 11.9, dziś 11.3; owsa 10.3, dziś 11.3; ziemniaków 92.5, obecnie 156.0. — W ten sposób produkcja rolna dochodzi teraz prawie do norm przedwojennych, a niekiedy nawet ją przewyższa.

W przemyśle: ruda żelazna w 1913 r. 311.218 ton i 3.237 robotników, gdy dzisiaj 317.300 ton i 5.100 robotników; stal dawniej 1,483.824 ton i 19.873 robotników, a teraz 399.400 ton i 17.870 robotników. — Górnictwo węglowe w Kongresówce i Małopolsce przekroczyło produkcję przedwojenną, ale osłabło w obu Śląskach: Cieszyńskim i Górnym. — Produkcja papieru i celulozy jest słabsza o 40 proc. w porównaniu z dobą przedwojenną. — Produkcja cukru białego wzmogła się z 1,640.000 centnarów metr. na 2,650.000. — Przemysł bawełniany rozszerzył się widocznie: ilość zajętych robotników wynosi teraz 109 proc. przedwojennej, ilość wrzecion 128 proc., a krosien 105 proc., gdy natomiast przemysł wełniany dochodzi dopiero do 78 proc., wrzecion i krosien 46 proc., a 64 proc. robotników.

Bilans handlowy poprawia się znakomicie. W lipcu wywieziono 340.305 ton wartości 40.457 miljonów marek, a przywieziono 335.952 ton wartości 50.591 mil. marek.

——:—:——

Rozmaitości.

450-letnia rocznica urodzin Kopernika. Dnia 19 lutego minęło 450 lat od urodzenia wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika, który udowodnił, że nie słońce koło ziemi (jak to przed nim myślano), ale ziemia obraca się koło słońca. — Urodził się w Toruniu, z dziada i ojca krakowskich mieszczan, ale ponieważ Toruń był zawsze w połowie miastem niemieckiem, Niemcy chcieliby wielkiego astronoma do swojej narodowości wliczyć. — Świat naukowy polski obchodził tę rocznicę bardzo uroczyście, bo też odkrycie Kopernika przyczyniło sławy narodowi polskiemu.

Likwidacja majątków niemieckich w Wielkopolsce. Komitet likwidacyjny w Poznaniu zakwalifikował do przymusowej likwidacji przez zatrzymanie na rzecz państwa majątki ziemskie Rojenczyn

i Kaczkowo 850 ha., własność fundacji v. Lestritsche w Tschirnau, ordynację Chwastkowo o obszarze 905 ha. i 109 osad rentowych na Pomorzu w powiatach: Chełmno, Wąbrzeźno, Chojnice, Tuchola i Szpolno.

Polska otrzyma od Francji 400 milionów franków pożyczki. Komisja finansowa parlamentu francuskiego przyjęła wniosek rządu w sprawie udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 400 miljonów franków. Część tej sumy będzie przeznaczona na zakupno materjałów dla uzbrojenia naszej armji.

Poseł ks. Okoń pozbawiony święceń kapłańskich. Do marszałka Sejmu Rataja wpłynęło pismo kurji biskupiej w Przemyślu, zawierające dekret o odebraniu ks. Okoniowi święceń kapłańskich. Ponieważ ks. Okoń pisma tego nie przyjął, przeto p. Rataj zawiadomił o tem Biskupa, podając równocześnie adres ks. Okonia.

Towarzystwo ochrony zwierząt i przyrody. Po kilkuletniej przerwie w swojej działalności, spowodowanej wypadkami wojennemi, rozpoczęło Towarzystwo z powrotem swoją działalność i wzywa szerokie masy społeczeństwa do zainteresowania się tą szczytną propagandą. Wpis na członka Towarzystwa wynosi 100 mk. wkładka roczna 600 mk. Uczniowie wszelkich uczelni płacą połowę. Kuratorem Towarzystwa jest wojewoda krakowski Dr Kazimierz Gałecki. — Lokal Towarzystwa mieści się w Krakowie, pl. WW. Świętych (pałac Larysza).

Wielkie świętokradztwo popełnionem zostało w Gorzkowicach koło Piotrkowa. Były oficer rosyjski Eugeniusz Gurtjew, student IV. kl. gimn. Pawalec i niejaki Rysiński, włamali się do tamtejszego kościoła i skradli monstrancję, kielichy, patynę pozłacaną i ukryli t owszystko w sieczce. Połamawszy tak monstrancję jak i kielich na kawałki, starali się owe części spieniężyć, przy czem policja ich aresztowała. Czeka ich za to świętokradztwo parę lat więzienia.

Polski Landru. Słynny był swego czasu paryski Landru, parokrotny morderca kobiet. Zwabiał on do siebie kobiety, obiecując im małżeństwo; wyłudzał od od nich cały majątek, a następnie mordował i palił je w piecu. Został on skazany na gilotynę. To samo uczynił w Warszawie niejaki Jan Niemczak, który zamordował swoją żonę i wrzucił ją do piwnicy, skąd po kawałku urąbywał ciało i palił je w piecu. — Ponieważ nie dowiedziono mu, że to było morderstwo czy przypadkowe zabójstwo, został skazany tylko na 15 lat więzienia.

Drożeje tytoń, poczta i kolej. Niedawno dopiero ceny tytoniu i papierosów zostały podniesione od 30—100 procent, a tu znowu ministerstwo kolei zamierza podnieść taryfę towarową od 15 lutego, a taryfę osobową od 1 marca o 100 procent, a więc podwójnie. — Tak samo od 15 b m. została podniesiona taryfa pocztowo-telegraficzna o 200 procent. Według tego list wewnątrz kraju będzie kosztował od 300—600 mk., karta 150 mk., druki 50—600 mk., papiery handlowe i próbki towarowe 300—500 mk., paczki wagi do 1 kg 500 mk., do 20 kg. 10.000 mk. — Telegramy: 250 mk. za wyraz w korespondencji wewnętrznej, najmniejsza cena telegramu 2500 mk., blankiet nadawczy 50 mk., telegramy zagraniczne według stosunku 1 franka, który równa się 1000 mk. — Telefon: za rozmowy telefoniczne międzymiastowe jednostka zwykła do 25 kilometr. 1200 mk., 50 klm. 2400 mk. i t. d. — Nowa taryfa telegraficzna obowiązuje w obrocie między Polską, Austrją, Czechosłowacją i w. m. Gdańskiem.

Poseł zjedzony przez wilki. Poseł do parlamentu rumuńskiego Kommeni, jadący sankami przez las z żoną i swoim sekretarzem, zostali przed kilku dniami napadnięci przez stado wilków i żywcem zagryzieni.

Przymus żenienia się w Turcji. Ciężkie niezmiernie warunki bytu odstręczają dziś wielu ludzi od małżeństwa i to we wszystkich państwach. To też nic dziwnego, że ilość zawartych małżeństw wszędzie się zmniejsza, a znowu rządy i ustawodawcy łamią sobie głowę, jakby to móc zmusić ludzi do zawierania małżeństw. W wielu państwach wprowadzono już przymus żenienia się dla mężczyzn w pewnym określonym wieku. To samo zarządził rząd turecki, ponieważ Turcja potrzebuje do obrony swojego państwa dużo obywateli, a niema ich wiele. I oto tureckie zgromadzenie narodowe wprowadziło surowy nakaz żenienia się i od tego obowiązku żaden obywatel turecki, mający więcej jak 18 lat, nie będzie się mógł uwolnić. Ci, którzy nie ożenili się do 25 roku życia dobrowolnie, będą do tego przez państwo zmuszeni. o chorzy zostaną poddani oględzinom lekarskim, a jeżeli okaże się niezdolnym do małżeństwa, otrzyma świadectwo uwalniające go od tego obowiązku.

Kto, znajdując się w pełni zdrowia i sił fizycznych, nie zechce się żenić, utraci swoje wszystkie prawa obywatelskie i płacić będzie musiał czwartą część swego dochodu na posag dla biednych panien. W ten sposób kawalerowie zostaną w Turcji zepchnięci na stanowisko wyzutych z praw członków społeczeństwa i tylko bardzo bogaci ludzie, mogący zrezygnować ze wszelkich stanowisk w państwie, będą sobie mogli pozwolić na luksus starokawalerstwa.

Wdowcy będą się oczywiście musieli żenić ponownie i tylko w razie już przekroczenia 60-go roku życia pozostawi się im do wyboru: albo zawarcie ponownego związku małżeńskiego, albo utrzymanie kilkorga sierót. I tylko jeden od tego surowego obowiązku ustawa przewiduje wyjątek. 13-ty jej artykuł mianowicie powiada: „Studenci są aż do ukończenia studjów od przymusu żenienia się zwolnieni".

—:—:—

Uderzmy w czynu stal.

Uderzmy w stal!
O spieszmy w dal,
Gdzie jasność, blask panuje.
Podążmy w czas,
I zgoda nas,
Niech łączy, w miłość skuje.
W tęczowy mit!
Niebieski świt
Kroczmy wśród trudu, znoju.
A serca złe,
I dusze mdłe,
Podniosą się wśród boju!
Więc podaj dłoń,
I zgodnie stań,
Do czynu polska rzeszo!
Niech zniknie jad,
Narodu kat
I wszyscy zgodnie spieszą!
Niech jedna myśl
Łączy nas dziś,
W sercach się miłość snuje.
Uderzmy w stal
I spieszmy w dal,
Gdzie jasność, blask panuje!

Drewniany F.

—:—:—

Dział gospodarczy.

OSTROŻNIE PRZY ZAKUPNIE KONICZYNY.

Ostatni zbiór nasienia koniczyny z powodu słoty prawie że przepadł. Brak nasienia prawie w całej Polsce. Wprawdzie tu i ówdzie zebrano trochę ziarna, ale zbiór ten nie pokrywa zapotrzebowania. Najwięcej koniczyny jest jeszcze na Wołyniu i stamtąd też koniczynę się sprowadza. Koniczyna wołyńska jest pewna i bez kanianki. Oczywiście brak nasienia jest powodem bardzo wysokiej ceny. Dobrą, pewną koniczynę sprzedają już obecnie po 20—25.000 marek za kg.

Oprócz tej koniczyny pewnej, gwarantowanej, jest w handlu duża ilość koniczyny zagranicznej. I tak ładna koniczyna włoska i siedmiogrodzka zupełnie u nas wymarza, a koniczyna węgierska i rumuńska ma tak duże ziarno kanianki (wylubu), że na żadnych sitach oddzielić jej od ziarna koniczyny nie można.

Spółka „Plon" ma partję **pewnej** koniczyny. Komu potrzeba, niech kupi, bo brak pieniędzy na kupno nowej partji.

KONKURS DLA PRACUJĄCYCH NA ROLI.

Instytut Socjologiczny w Poznaniu ogłosił konkurs na najlepszy życiorys chłopa i robotnika rolnego, w którym mogą brać udział tylko ludzie pracujący na roli, także kobiety, oraz oficjaliści, fornale, służba dworska i t. p. Chodzi głównie o to, aby szczerze, prawdziwie i szczegółowo opisać całe swoje życie od dzieciństwa aż do chwili obecnej, a więc lata dziecinne w domu, stosunek do rodziców, krewnych i znajomych, szkołę, rodzaje pracy, którym się piszący oddawał od dzieciństwa aż do chwili obecnej, miejsca, w których pracował, warunki pracy, dochody, wynagrodzenie, sposób życia (mieszkanie, jedzenie, ubranie), stosunek do pracodawców, zabawy i przyjemności, którym się oddawał, służbę wojskową, udział w związkach i stowarzyszeniach, życiu politycznemu i religijnemu. Można również opisać przygody miłosne, życie rodzinne, zaznaczyć czy się jest zadowolonym z życia czy nie i dlaczego, czego się piszący w życiu spodziewa i czego najbardziej pragnie.

Dla zachęty **przeznaczono dla piszących 3 nagrody, z których 1-sza wynosi 60.000 mk., 2-ga 30.000 mk. i 3-cia 10.000 mk.**

Najlepiej opisywać wszystko po kolei, rok po roku, zdarzenie po zdarzeniu. Można zresztą pisać jak się chce. Jeżeli piszący nie życzy sobie, aby wiedziano jego nazwisko, można podać zmyślone. Własne atoli imię i nazwisko należy dołączyć w zapieczętowanej kopercie do wiadomości Instytutu, który poręcza wszelką dyskrecję. Na kopercie napisać należy jakiekolwiek zmyślone godło (wyraz lub zdanie) i to samo godło powtórzyć na rękopisie życiorysu. Konkurs rozpisany jest w celach naukowych i statystycznych, aby poznać życie wsi i jej mieszkańców.

Konkurs zostanie rozstrzygniętym przed 1-szym września 1923.

Wszystkie rękopisy należy adresować: **Prof. Znaniecki, Poznań Uniwersytet.**

(P. R.) Myśl takiego konkursu wcale ładna i zdrowa, trzeba ją tylko poprzeć, a ponieważ i nagrody nie są do pogardzenia, więc radzimy czytelnikom zabrać się do pisania swego żywota. Kto wie, może was i nagroda nie minie!

———:—:———

WALUTY I CENY TARGOWE.

W ostatnich dniach marka polska zaznaczyła się pewną zwyżką. Dolary były w piątek rano po 48—50.000 mk. Nagle spadły i dziś 20 lutego płacono za dolara około 40.000 mk. Marki niemieckie spadły z 2.26 na 1.77 mk., korony czeskie płacono 1175 mk., franki franc 2400 mk., funty szterlingi po 183.000 mk. — Cena złota 22.000 mk., srebra ponad 3000 mk.

W ostatnich dniach zauważyć był można pewnego rodzaju stagnację i na rynkach. Ogólny był brak pieniędzy i ten brak gotówki powoduje zniżkę ceny i mniejszy pokup. — Zboże płacono przeciętnie: pszenicę 160—175.000 mk., żyto 110—115.000 mk., owies 90—100.000 mk., jęczmień około 90.000 mk. za 100 kg.

Robocizna we fabrykach znowu się podniosła i ceny na maszyny rolnicze znowu się zwiększyły. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitami kosztują około miljon pięćset do miljon ośmset tysięcy, kieraty kompletne przeszło półtora miljona.

Na nawozy sztuczne z powodu mrozów i zimna pokup się zmniejszył. Żądano w sprzedaży detalicznej za superfosfaty 16—18% około 70.000 mk., za żużle 14% 40.000 mk., za sól potasową 15.000 mk., za kajnit 5000 mk. — Zapowiada się jednak zwyżka cen na nawozy sztuczne, albowiem produkcja nie pokryje zapotrzebowania, no i koleј od 1 marca ma podrożeć o 100%. Należy się więc zawczasu zaopatrzyć w nawozy sztuczne i w koniczynę siewną, której cena zmienia się z dnia na dzień.

———:—:———

ODPOWIEDZI POSŁÓW.

OKRĘG WYBORCZY Nr. 43. — ODPOWIEDZI POSŁA J. ROMANA:

J. Bołek, nacz. gm. Marcyporęba: Trzeba wnieść sprzeciw, poparty przez gminę; pomoże.

J. Lisicki, Żywiec: Dziękuję; otrzymałem; sprawa istotnie bardzo ważna; kiedy zjazd powiatowy?

Ap. Mauryński, Wieprz: Dokumenty przesłane do Min. Spraw Zagranicznych.

J. Surzyn, Skawina, Myślenice: Odpowiedź listowna.

J. Kasprowicz, nacz. gm. Brzeźnica: Sprawą tą zajmie się sam prezes Witos; obszerna odpowiedź w liście.

Opyrchał Ludwik, Barwałd górny, — Józef Bucki, Barwałd średni, — Ludwik Smagło, Tłuczeń, — Fr. Malczyk, Tłuczeń: Rekurs wstrzymuje egzekucję; trzeba koniecznie postarać się o poświadczenie z banku, gdzie się mieniło dolary.

Czesław Pernal, Kopytówka: Ustawa o drobnych dzierżawcach nie przewiduje podwyższenia czynszu; można to uczynić jedyni edobrowolnie; pieniądze należy złożyć do depozytu sądowego.

Szczepan Fidelus, Zembrzyce: Sprawa z dróżnikami została na miejscu wyjaśniona.

Klecza górna: Jeżeli Klemens Sajdak publicznie pochwalał mord, to wystawił sobie świadectwo ubóstwa umysłowego; na ludzką głupotę niema rady; szkoda takiemi marnemi jednostkami nawet się zajmować; można dla nich żywić jedynie uczucie pogardy.

M. Wadowski, Tłuczań: Spprawy dopilnuję; proszę mi przesłać jeszcze odpowiednie liczby i daty.

———:—:———

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Fr. Smela, Wola Żelichowska. Pieniądze otrzymaliśmy, gazety wysyłamy. Prenumerata kwartalna kosztuje na razie 1000 marek. Nietylko Panu zależy na tem, aby Pan gazetę otrzymywał, ale i nam zależy tak samo, aby się nikt nie skarżył, że gazety nie otrzymuje. Trzeba się upomnieć na poczcie.

Aleksander Buczko, Zamość. Owszem — z pewnemi zmianami zamieścimy wkrótce. Za jednanie prenumeratorów serdeczne dzięki. Pieniądze otrzymaliśmy. Tak samo i gotowe adresy, które się przydadzą i ujmą administracji pracy. Jak Pan widzi, gazetę dajemy bardzo tanio, może najtaniej w całej Polsce, ale już wnet musimy podnieść prenumeratę, o czem zawiadomimy czytelników. Cześć!

Ćwikła Andrzej, Kuryłówka. Z listu przebija wielka dla nas życzliwość i przywiązanie do PSL., ale załączonego wierszyka drukować nie możemy, bo słabiutki. O tem, żeby „chłopi pilnowali swojej winnicy" bardzo często piszemy. Za zjednywanie prenumeratorów dzięki.

———:—:———

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Ze Sejmu.

Gdy jedna z endeckich posłic przemawiała w Sejmie, a przychodziło jej to z niemałemi trudnościami, obecny na galerji senator ks. Stychel zauważył złośliwie:

— To dziwne, że kogut nie stara się nigdy znieść jaja, ale niejedna kura próbuje piać. „Szczutek"

———oo———

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki